

Odpowiedzialny za Redakcję

Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):

4 wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 5 gr. 6 fen. (incl. tona).

Listy

do redakcji, administracji ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Prędocki, Schühbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Łodzi: T. Kocharski, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują preplatę): Librairie du
Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu
pp. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Lipsku: Engelmanns Port.

POZNAN, 15 kwietnia.

Wszystkie dotychczas wiadomości twierdzą zgodnie, że mocarstwa podpisane na traktacie r. 1839 już się znajdują w posiadaniu dyplomatycznych wywodów, przedstawiających zaprzetywanie się tak rządowi francuskiemu, jak i pruskiemu na kwestyę luksemburską. Francja reklamuje dla króla holenderskiego, po upadku dawniejszego związku niemieckiego, całkowite prawo do wolnego rozporządzania w ks. Luksemburskim i zaprzecza Prusom prawa trzymania załogi w twierdzy — Prusy przeciwnie upierają się przy niemu, uważając się za spadkobierców wszelkich praw dawniejszego bundestagowi przysługujących. Z dotychczasowych poufnych odpowiedzi gabinetów angielskiego i austriackiego wnosić należy, że obydwie te mocarstwa podzielały widoki Francji w kwestyę luksemburskiej, podczas gdy Rosja po stronie Prus stanęła. Większa część poważnej opinii europejskiej, poszczególnie w kołach finansowych, jest zdania, że oddanie kwesty w ręce dyplomacji, jest tylko środkiem odroczenia wojny między Francją a Niemcami aż do ukończenia przygotowań wojennych. I w istocie, biorąc na uwagę niezwykle zbrojenia się Francji obok nieustających, częściowo nawet urzędowych manifestacji w południowych Niemczech przeciwko Francji; zważywszy, że kwestyja opuszczenia twierdzy luksemburskiej przez Prusaków na drodze rokowań dyplomatycznych trudnością się da rozwiązać, — nie możemy i my z naszej strony uważać sytuacji politycznej za zupełnie w duchu utrzymania pokoju powszechnego wypogodzoną.

Uwagi godnym jest zaprzeczenie Nordd. Allg. Ztg. wiadomości o zamiarze odstąpienia lewego brzegu Wisły Prusom. Podczas gdy nie tylko nasz Dziennik od dawnego czasu, ale także wielka część prasy śląskiej, wiedeńskiej i w końcu paryskiej o prawdopodobieństwie podobnego kroku ze strony Rosji się rozpisywały, milczał uporczywie dziennik ministerialny. Naraz biorąc asumpt z powtórną w Danz. Ztg. tejsze wiadomości, w następujący sposób jej zaprzecza:

„Gazeta Gdańska donosi z Warszawy o pogłoskach przygotowań, mających na celu odstąpienie Prusom Królestwa Polskiego aż po Wisłę. Jedni utrzymują, że chodzi tylko o czasowe obsadzenie na przykład wojny na Wschodzie, drudzy wierzą w układ ostateczny i na zawsze. Zaledwie potrzebujemy wspomnieć, że wiadomość ta jest zupełnie wymyślną i to w zamiarze rozjaśnienia umysłów we Francji przeciwko Prusom. Każdy bezstronny przynajmniej, że Prusy, przy swej polityce narodowej, nie mogą mieć interesu powiększenia się przez zabór polskich terytoriów.”

Przypatrzmy się ustęp Nordd. Allg. Ztg. dosłownie, gdyż wyznajemy, że co w nim najwięcej podziwiamy, to śmiałość wystąpienia z twierdzeniem takiej zasadniczej wagi, w obec rzeczywistości, która przecież widocznie kłam nam zadaje.

Ustalenie się stosunków konstytucyjnych w Austrii i polityka wewnętrzna bar. Beusta na coraz to większe napotyka trudności. Rozdwojenie między stronnictwem narodowym i niemieckim w sejmie czeskim doszło do wysokiego stopnia. Czesi założyli protest przeciwko wyborom do rady państwa, podobnie jak to już mniejszość sejmiku morawskiego w Bernie zrobiła. Rząd austriacki tymczasem chwycił się surowych środków przeciwko dziennikarstwu czeskiemu, zawieszając na trzy miesiące wydawnictwo znakomitego pod każdym względem dziennika Politik. Redaktora odpowiedzialnego p. Kaspara aresztowano. Politik wychodził będzie tymczasowo pod tytułem: Correspondenz. — W Wiedniu mówią znowu o wystąpieniu do gabinetu bar. Beusta przywódców stronnictwa centralistyczno-niemieckiego pp. Herbst i Hasnera. Obok tego daje Krz. Ztg. pogłoskę o powołaniu Polaka, z sejmiku galicyjskiego, na ministra bez teki. Nawiasem jednak nie wymieniamy.

Z dnem dzisiejszym rozpoczynamy w odcinku pisma naszego druk przekładu na polskie broszury, przed kilku dniami w Berlinie wydanej w odpowiedzi na znaną nową hr. Bismarcka w parlamencie niemieckim w kwestyję wcielenia W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy północno-niemieckiej. Zwracamy uwagę czytelników na gruntowną i precyzyjną historię, wykazującą na podstawie nawet źródeł niemieckich, (i to prawie wyłącznie) mylną twierdzenie i zarzutów prezesa ministrów.

Wiadomości urzędowe.

Inspektora zarządu kolei Wex w Bydgoszczy przeniesiono tymże samym charakterze do Hanoweru a dyrektora zarządu

Mowa hr. Bismarcka.

Wiedziana dnia 18 marca na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego Związku, objaśniona ze stanowiska historycznego

„Hr. Bismarck's Rede, gehalten am 18 März 1867 in der Sitzung des Norddeutschen Reichstages, vom Standpunkte der Geschichte beleuchtet“).

Dzieje Polski tak mylnego z biegiem czasu w zagrani-
cznej prasie doczekały się oceny, mianowicie w rosyjskiej i niemieckiej, że każdy Polak już się mógł do tylu
niemi oświadczyć, iż z tej strony sprawiedliwego dla swego ojczyzny sądu nie wygląda. Były to przecież po większej części opinie uczonych badaczy, bogatym rozrządających materyałem, a którym chyba ten uczynić wolno zarzut, że
stronnictwa stanowiska i tendencje usiłowały spoznać dzieje narodu, chcąc go w oczach Europy przedstawić jako niegodny i zanikający, jako „wypalony żuraw”, a nieszczęśliwe jego losy, jako zupełnie zasłużone i nieuniknione.

Te liczne sądy, poprzedzone przynajmniej w wielkiej części mozolnymi studiami, pomnożyły się ostatnimi dniami o jeden jeszcze, który w większej części Niemiec sprawił wrażenie a któremu niemiecka peryody-

kolei Grottefendów Hanowerze przeniesiono do kolei wachodniej, powierzywszy mu miejsce inspektora zarządu kolei w Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 10 kwietnia.

(T.) Hr. Gołuchowski wrócił wczoraj do Lwowa; o ile mógłem się dowiedzieć, nie przywiózł ze sobą nic prócz nadziei, że kiedyś coś rząd dla Galicyi zrobi, to jest, że zatwierdzi może uchwały sejmowe, mianowicie względem języka polskiego w szkołach, względem rady szkolnej, względem powiększenia liczby posłów miejskich itd., na których krajowi tyle zależy. Jedynie tylko sprawa katastralna została w myśl prośby sejm i memoriału do rządu podanego zrezolwowana. Rząd uznał wreszcie, że katastrofalne oszacowanie gruntów u nas było przez komisye katastrofalne najjaśniejszy prowadzone i poprzeprowadzane, że katastrofę parcelowy jest niewłaściwym, bo już wyrachowanie sprawiedliwe dochodu czystego pewnego gospodarstwa całego jest nadzwyczaj trudne, a wyrachowanie z pojedynczych parceli wręcz niemożliwe; że jeżeli już jednak zmienić nie można tego wadliwego systemu, to należy stosownie do żądania sejm naszego przynajmniej poprawki w katastrze, na tej podstawie przeprowadzonym, poczynić, elaborata komisji katastrofalnych pozmieniać, sprostować, a co najważniejsze nie używać do komisji katastrofalnych Niemców, obokrajowców, nie znających ani języka naszego, ani stosunków krajowych, lecz krajowców urodzonych i wychowanych na tej ziemi, którą mają takować. Jak odpowiedź rządowa na prośbę sejm u tej sprawie wniesioną, opiewa, nie wiem jeszcze dokładnie, na każdym sposobie jest ona pomyślną i to jest podobno jedyna na teraz zdobycz, z którą wrócił namiestnik. Co do spraw innych, pod innym względem dla kraju ważnych, nie jeszcze nie postanowiono, nawet sprawy Towarzystwa kredytowego, także pod względem materyalnym dla nas wielce ważnej, nie zatwierdzono, uchwała sejmowa w tym względzie powzięta czeka jeszcze ciągle na sankcyę.

W chwili obecnej jest sprawa naszego ziemskiego Towarzystwa kredytowego bardzo ważną a jej załatwienie pilnem. Co stoi na przeszkodzie zatwierdzeniu uchwały sejmowej, co jest przyczyną, że namiestnik nie wyrobił, czy nie mógł wyrobić jej zatwierdzenia, pojąć trudno, tem trudniej ile, że w obec powstającego a zdaje się protegowanego przez rząd nowego banku hipotecznego, naszemu zastępowemu Towarzystwu kredytowemu istotnie grozi niebezpieczeństwo. W obec powstających nowych akcyjnych, na nowych podstawach z obszernymi prawami instytucji, krzepnieją w oczach naszych Towarzystwo kredytowe, nad którego utworzeniem przez lat 20 z takim pracowano mozołem. Nowy bank prywatny będzie rość, wzmagał się, rywalizując z Towarzystwem, któremu nie wolno zreorganizować się, nie wolno przedsięwziąć odpowiedniej zmiany, bo nie wolno mu odbyć statutu przepisanego walego zgromadzenia, które jedno mogłoby coś dla instytucji tej zrobić. Członkowie Towarzystwa występują z niego konsekwentnie. Wkrótce bieżącym spłacili już do pół miliona długu, przenoszą się do innych spekulacyjnych instytucji, które pod korzystniejszymi na oko warunkami a przynajmniej większe udzielają pożyczki. Skoro nowy bank hipoteczny powstanie — a już od 1 maja ma on rozpocząć czynności swoje, odciągnie on bardzo wielu członków, czyli dłużników Towarzystwa, którzy przejdą do nowej instytucji. Od roku 1861 nie miało Towarzystwo kredytowe walego zgromadzenia, od siedmiu więc lat, a to właśnie w czasie, gdy tyle nowych pozaprowadzono instytucji, gdy się tak mocno stosunki kredytowe i finansowe w ogóle zmieniały, najmniej zmiany, najmniej ulepszenia w tej tak ważnej, tak powściągliwej instytucji krajowej przedsięwziąć niemożna było. Wszystko w koło niej się zmieniło, ona została na miejscu i stoi nieruchoma, a prawdę mówiąc, w obec postępu cofa się i kłanie. Najwyższy już czas, aby użyto wszelkich środków celem wymożenia na radzie tej od dwóch lat wycofania sankcji uchwały sejmowej i zwolnienia walego zgromadzenia Towarzystwa. Rząd, popierając nową — bądź co bądź jeszcze bardzo wątpliwą wartości instytucyę, złożoną na podstawie akcyj, która może przysłużyć się, ale może i zaszkodzić krajowi, powinien poprzeć dawną, wypróbowaną, nie na zyski wychodzącą instytucyę, a już co najmniej nie powinien jej stawiać przeszkód, nie powinien rozwoju jej tamować. Nie chcę wierzyć tym pesymistom, którzy w niezatwierdzeniu uchwały sejmowej w sprawie Towarzystwa kredytowego upatrują pewną tendencyę, nie chcę nawet przypuszczać, by osobom, które najwięcej do zatwierdzenia rzeczonych uchwał przyczynić się mogli, zaliczało na tem, by ta sankcyę — i to właśnie ze względu na powstający nowy bank hipoteczny — jak

najpóźniej nadeszła, ale przynajmniej, że powodów dla których tej sankcji dotąd nie udzielono pojąć nie jestem w stanie i nikt z osób, mogących w tym względzie być poinformowanymi, zagadki tej rozwiązać nie mógł.

Przy tej sposobności muszę nadmienić, że głośno tu słychać, jakoby nowy bank hipoteczny miał się włączyć do kilku dyrektorów wyznania mojżeszowego, inie władających dość dobrze językiem polskim, zaprowadzić wewnątrz u siebie manipulacyę niemiecką i tylko dla przyswoić na zewnątrz manipulować po polsku, podobnie jak to czyni filia banku zagranicznego anglo-austriackiego. Pogłoskę tę uważam za plotkę, za potwarz rzucaną przez przeciwników nowego banku, bo nawet myśli tej przypuścić nie mogę, aby założyciele banku, między którymi blyszeć pierwsze nazwiska najznakomitszych w ojczyźnie rodzin, dopuścili do tego, by ze względu na tego, lub owego urzędnika, choćby nim był nawet taki geniusz, jak pan L., językiem urzędowym instytucji krajowej, groszem polskim, przez Polaków założonej, był język niemiecki.

Akcyje kolei lwowsko-czernowieckiej spadły już na 180, i nie w tem dziwnego; kolęj ta z powodów, które w jednym z ostatnich mych listów wykazałem, liche bardzo robi interes. Są miesiące w których nie jest w stanie urzędnikom i służbie wypłacić pensyi. Do złego stanu przedsiębiorstwa tego przyczynia się wielce i okoliczność, że droga ta najgorzej, najnieudalniej, najnieumieinniej została zbudowana, że naprawy jej ciągle są potrzebne, że wypadków zdarza się na tej kolei mnóstwo, że szkody zjadł wynikłe są znaczne, a reparacye ciągle kosztowne. W pierwszych dniach tego miesiąca, podobno w nocy 1 kwietnia, wydarzył się znowu wypadek na tej drodze pod Chlebowicami, gdzie z powodu wyskoczenia wagonów z szyn zgruchotań został prawie na miazgę 17 wagonów, na szczęście tym razem próżnych. Powodem tego wypadku, jak niemal wszystkich podobnych jest wadliwa konstrukcyja kolei, groble sypano na trzęsawiskach i żródliskach bez pokładu faszyn, bez fos i wodościłek, bo przedsiębiorcom budowy chodziło o to tylko, aby jak najtaniej drogę tę zbudować i jak najprędzej Towarzystwu ją oddać. Rząd z całą surowością powinien w obec zarządu kolei wystąpić, powinien przez zaufania godną komisyę zbadać całą przestrzeń i powinien powstrzymać ruch na miejscach wadliwych na tak długo, póki zupełnie przebudowanymi nie zostaną.

Dziś wyszedł pierwszy numer nowego ruskiego pisma politycznego pod tytułem Ruś, redagowanego przez pp. Horbala, i Zarewicz. O ile z tego pierwszego numeru wyciągnąć można, chce to pismo odrębnej, niezależnej ani od Polski, ani od Moskwy Rusi, bo naród ruski liczy 15 milionów, więc sam stać może! Ruś występuje równie nieprzyjaźnie przeciw Lachom, jak i przeciw Moskwie. Zobaczymy dokąd z czasem Ruś zajdzie. Przypominamy sobie czasy, w których Słowo zaklinało się, że nie ma wspólnego z Moskwą, w której przeciw Moskalom, jak i Lachom równie nienawistnie występowało. Dziś pozostała tylko nienawiść do Lachów, a Moskwę radoby Słowo jak najprędzej do serca przycisnąć.

Wiedeń, 11 kwietnia.

* Kwestyja luksemburska, która obecnie zaprzęta umysły, nie dotyka wprawdzie bezpośrednio interesów Austrii, ale może w dalszym przebiegu rzeczy spowodować Austrię do zajęcia wybitnej pozycyi. Z tego powodu opinia publiczna już dziś zaniepokojona, bo się lęka, czyli w razie rozognienia kwestyi, ludzie stojący u steru rządu potrafią warować interesa państwa i dynastyi, kierując się myślą polityki austriackiej. Przeważna większość ludności wojny sobie nie życzy, a tem mniej chce słyszeć o solidarności prusko-austriackiej, którą pamiętają wszyscy. Każden wie, jak się to przymierze pod Dannewerkę zaczęło, a jak się pod Królówym grodem skończyło. Odnowienia takiej próby życzą sobie tylko ludzie, mający dalekie, po części osobiste widoki, z którymi jawnie występować jeszcze nie mogą.

Z organów publicznych jeden szczególnie odznacza się galofobią i bezwzględnie poświęceniem dla Prus; zaleca alians z tem państwem przeciw Francji i radzi, by, jak dawniej robiono w Austrii, podtrzymywać politykę germanicką za pomocą ludów niemieckich.

Przyjaciele tego organu utrzymują, że rada jego jest bezinteresowna. Ważniejszem byłoby wiedzieć, jaką politykę doradzać będzie minister spraw zewnętrznych koronie, w razie, gdyby przyszło do wojny. Dziś tego przewidzieć nie podobna, gdyż w razie takiej ewentualności mogłaby nastąpić zmiana i polityki austriackiej i jej kierowników, — jednak z objawów prasy inspirowanej wnioskuje wolno, że p. Beust chętnieby podpisał koszt i siłą Austrii politykę germanofilów, gdyby był pewny, że się

cała rzecz zakończy demonstracyą, albowdy przyszło do starcia, — zwycięstwem. Minister ekssaski wielkim jest adoratorem siły, lubi z nią paktować a co dziwniejsza, przemawia w jej interesie.

Tak przed wojną prusko-austriacką stanął na czele związkowych przyjaciół Austrii i silnie popierał i zagrzewał sojuszników średnich niemieckich, bo mu się zdało, że stosunki liczebne przemawiają na korzyść Austrii szczególnie jeżeli się tego państwa wzmocni tak posiłki saskie, jak i inne niemieckie. Jako minister austriacki znalazł kwestyę dla siebie nową na porządku dziennym, tj. orientacyą.

Poinformował się w niej powierzchownie, zobaczył, że Rosya jest bliską, inne mocarstwa daleko, że pierwsze państwo wpływa przeważnie na surowe żywioły państwa tureckiego, że Turcyja słaba; wyprowadził więc zjadł wniosek, że Rosya w tej sprawie i w tym momencie tak silna, że się nie nie ryzykuje, jeżeli się wesprze jej politykę i jej interesa, proponując państwu morskim czyli zachodnim, ni mniej ni więcej, jak zniesienie traktatu paryskiego z r. 1856, okupionego ogromnymi ofiarami krwi i mienia Francyi, Anglii i Turcyi. Wystosował tedy bez namysłu wielkiego notę dyplomatyczną pod dnem 5 lutego, w której z niepojętą naiwnością uwiadamia wielkie państwa Zachodu, że odkrył rdzeń zawiązków na Wschodzie, drugie jaje Kolumba, a tem jest „stypulacya traktatu paryskiego, która orzeka neutralizacyę morza Czarnego na niekorzyść Rosyi“ — tylko ten skokupić znieść, a już niema wielkich trudności orientacyjnych. Gdyby ta propozycyja była przyjęta, z dodatkiem, że Turcyja choć bezpośrednio interesowana, nie ma być przywołaną do konferencyi, Austrija od razu zdobyłaby sobie sympatyę Rosyi, a p. Beust okazałby światu, ile to spryt dyplomatyczny wart i jak w tak żywotnej kwestyi państwo silne może być poparte przez słabsze, jeżeli na czele gabinetu tego państwa stoi człowiek wyższego poglądu.

Tymczasem rezultat tej dyplomatycznej ekspedycyi był inny. Notę złożono do aktów.

W tem reszta nie byłoby nic dziwnego, każdemu niediplomata nawet mógł przewidzieć rezultat umyślny takiego kroku; ale podziwiać można spokojność umysłu i pewność siebie, jaką okazał minister spraw zagranicznych przy tej sposobności. Kiedy zaczęto wreszcie rozstrzygać kwestyę wschodnią, organ urzędowy zaczął zwracać uwagę publiczną na sprężystość teraźniejszego rządu i na odmienny sposób traktowania sprawy rzeczonych, dodając, że dawna metternichowska polityka dziś nie jest na czasie.

Miało to znaczyć, że stary książę Metternich ciągle stawał na Wschodzie po stronie anti-rosyjskiej i że mu się zdawało mylnie, iż interesa Austrii muszą tam kolidować z rosyjskimi. Na to organowi urzędowemu zrobiono zarzut, że początek kampanii dyplomatycznej nie rokuje wielkiego powodzenia (wtedy już rozszalała się była wiadomość o nocie powyższej i jej skutku), niema więc powodu wydatniania polityki jałowej.

I tu właśnie wyszła na wierzch podziwienia godna rezygnacya i pewność siebie. Organ ministerialny powiedział sucho, że to była pierwsza faza sprawy wschodniej, teraz już o niej niema mowy; ale natomiast Austrija przyłącza się do rokowań innych państw, chce polepszenia losu chrześcian i utrzymania potęgi sultana itd.

Okazało się i w tej sprawie, że przynajmniej dotychczas uregulowanie stosunków na Wschodzie nie zawisło od woli jednego państwa, i że siła jest wyrazem względnym, na którego znaczenie składają się różne czynniki.

W polityce nie łatwiejszego, jak przetrwać się w tym względzie; bo można być silnym dziś w pewnych okolicznościach a jutro słabym w innych. Rachunek najmniej zawodzi, jeżeli się ma na oku swoje interesa i zasoby.

Wracając do kwestyi luksemburskiej, nie od rzeczy będzie napomknąć, że teraz nie tak łatwo i minister spraw zewnętrznych, choć ten dział rządu rozciąga się na całą monarchię, mógłby wpłacać Austrię w wojnę, jak przedtem.

Ministrowie węgierscy mają głos w radzie korony i pewnie przedstawienia ich byłyby uwzględnione tam, gdzie chodzi o nakładanie nowych ofiar i ciężarów.

Zresztą to pewna, że alians austro-francuski byłby popularniejszy, niż każdy inny; w Austrii neutralność zaś najbardziej pożądana.

W sprawie najżywniejszej organizacyi państwa widoki autonomistów coraz bardziej się zacieśniają. Dziś nie mają punktu zbornego, kiedy większość sejmów czeskiego i morawskiego składa się z żywiołów centralistycznych.

Stronnictwo narodowe tak w Pradze jak w Bernie zachowa

czna prasa bez wyjątku nie szczędziła oklasków. Sąd ten już dla tego na gruntowniejszy zastępowy rozbiór, ile że wypowiedział go mąż, na którego obecnie oczy całej Europy zwrócone a którego imię po wypadkach ostatniego czasu daleko po za granicami naszej części świata zostało rozgłos, a wypowiedział go z miejsca, na którym każde wyrzeczone słowo nie przebrzmie bez echa i doleci do wiadomości dalekich ludów.

Mówimy tu o mówie, mianiej przez hr. Bismarcka na posiedzeniu północno-niemieckiego sejm u dnia 18 marca. Pan hrabia zapuścił się tamże, jak wiadomo, z okoliczności polskiego protestu na pole szczegółowych, chronologicznych datami i statystycznymi wykazami zdobnych dedukcyi z dziedziny dziejów Polski. Roztrząsając więc te historyczne wywody pana prezesa ministerstwa ze stanowiska historycznej krytyki i pokazy, o ile one są uzasadnione i zgodne z prawdą a co w nich nie zgadza się z rezultatami nauki.

Widzieliśmy w ostatnich latach, jak p. prezes ministerstwa umie robić historię; obaczmy, jak ją przedstawia c.

Podług stenograficznych zapisków rozpoczął hrabia Bismarck historyczny swój wywód następującym ustępem:

„Pan mowa poprzedni zmusił mnie do historycznego poglądu, wdawszy się sam w niego. Będę więc poszukiwał, czy był z historycznego stanowiska powo-

łany reprezentować interesa tej prowincyi, i to więcej niż kto inny.

„Jakże powstała prowincya Zachodnie Prusy i panowanie Zakonu w Prusach? Książę Konrad mazowiecki, aby się uchronić od napadów pogańskich Prusaków, którzy pustoszyli Kujawy i Mazowsze, przywołał Niemców i Krzyżaków i dał im mały, naonczas polski kraik: Ziemię Dobrzyńską. Równocześnie obiecał im — i to leżało w naturze rzeczy, — że im daje na własność wszystko, co wydrą dziczy, ludzkiej i przyrodzonej — dziłkiem plemieniu, natenczas pogańskim Prusakom. W ten sposób cały kraj na wschód Wisły, który dziś tworzy znaczną część Prus Wschodnich i Zachodnich, stał się czysto niemieckim krajem, skolonizowanym przez Niemców, i prztem pozyskał Zakon część Zachodnich Prus, po lewej stronie Wisły leżącą, prawem i układami, kłody po wygaśnięciu, nie polskiej dynastyi, ale tylko pomorskich książąt, z zgonem Mestwina II w XVI wieku kraj ten tylnopomorski zstąpił Gdańskiem przypadł do lennodawcy, margrabiego brandenburskiego i margrabia Waldemara wziął go w posiadanie. A kiedy po jego wczesnej śmierci następcy nie potrafili tych krańców utrzymać, odstąpił je, tj. dzisiejszą Pomoręlię, niemieckiemu zakonowi.”

Zastanówmy się nasamprzód nad tym wstępem. Dla uniknięcia zaś zarzutu, któryby nam uczynić można, że stronnictwo zajmujemy stanowisko, powołując się w naszym oceniu wywodów p. hrabiego na polskich pisarzy lub

polskie źródła, pominiemy takowe zupełnie i uwzględni-
my tylko dedukcyę niemieckich mężów, którym nikt zaprzeczyć nie może wyłącznie niemieckiego charakteru, i z ich tylko dzieł czerpać będziemy dowody twierdeń naszych.

Ktokolwiek tedy zajmował się gruntownie dziejami polskimi i dziejami niemieckiego zakonu, pozna natychmiast, że przedstawienie początków panowania niemieckiego zakonu, jakie p. hrabia Bismarck podaje, nazwać należy zupełnie fałszywym i z prawdą sprzecznym.

Rzecz ta bowiem miała się w sposób następujący: Książę mazowiecki Konrad, party przez pogańskich Prusaków, którzy rok rocznie pustoszyli kraje jego, powziął nareszcie brzemienne w skutki dla całej Polski zamiar wezwania na pomoc zakonu niemieckiego, który już był sobie wielkie zjednął znaczenie. Układy z zakonem rozpoczęły się już w drugiej połowie 1225 r., lecz dopiero w 1228 r. przybył Hermann Balk jako pierwszy mistrz (Landmeister) z liczniejszym orszakiem braci zakonnej i z znacznym hufcem zbrojnego ludu do Mazowsza a i wtedy jeszcze toczono dalsze układy względem nadania zakonowi ziemi. Zakon przybył do kraju polskiego z wybitną dąžnością, którą już dawniej lecz nadaremnie zamierzał być urzeczywistnić w Węgrzech, z nadzieją założenia tam sobie książęcego panowania terytorialnego; lecz książę Konrad nie sprzyjał bynajmniej tym planom; niebawem wygotowane w tej mierze tak przed jak i po jego przybyciu dokumenta wyrażały obojętność i dawały

wprawdzie taktykę oporu i bierności, i przy każdej sposobności na drodze protestów czy adresów warować nie przestanie swych praw autonomicznych, jednak obawiać się należy, czy rezultat odpowie czynionym zabiegom. W każdym razie szanse autonomistów byłyby lepsze, gdyby reprezentacje pomniejszych krajów były pozostały w danym składzie. W sejmie morawskim wybory, do rady państwa dopełnione, wykazują na 22 wybranych tylko trzech posłów stronniczo narodowego, t. j. pp. Klepera, Hlubik i Vanek. Stronnictwo narodowe czyli centrum izby opuściło po założeniu protestu salę sejmową.

Nasza delegacja w radzie państwa znajduje położenie trudniejsze; jednak rozpocząć nie ma przyczyny, tak rzeczy pozostać nie mogą, coś się da przecie wywalczyć na gruncie autonomicznym, choć może od razu nie tyle, na ile kraj rachował.

Węgierski sejm odroczył swe posiedzenia na kilka tygodni. Zbierze się zapewne pierwszych dni maja równocześnie z wiedeńską radą państwa. Zalatwił na ostatnich sesjach sprawę kroacką, o ile ta od reprezentacji węgierskiej zależy. Propozycje Węgrów dadzą się streścić w tych punktach. Przy koronacji ma być sporządzony jeden dyplom inauguracyjny dla wszystkich krajów do korony św. Szczepana należących; dla tego Kroaci powinni przysłać swych posłów do Pesztu w celu naradzenia się nad treścią i formą wspólnego dyplomu inauguracyjnego. Król jedną koronę będzie koronowany jako król węgierski. W obec innych krajów austriackich Kroaci wspólnie z Węgrami mają przedstawiać jedność czy delegatów, czy w innych razach.

Ministerium węgierskie nierozdzielnie. Autonomia, administracja, prawo legislacyjne bez żadnej restrykcji zagwarantowane są sejmowi kroackiemu. Można zresztą dorozumieć się, że w razie utwierdzenia tranzakcji kroacko-węgierskiej Węgry postarają się o przyłączenie Dalmacji; o co się od dawna dobijali Kroaci, ale zawsze i wiecznie daremnie.

Sejm kroacki będzie zwołany i propozycja węgierską weźmie pod rozważenie.

Wiem z pewnością, że ztąd poruszono wszystkie sprężyny, by pozyskać dla propozycji węgierskich większość w Zagrzebiu.

Zresztą, choćby się to nie udało, koronacja się odbędzie w swoim porządku a w Kroacji pozostanie przewidywanie.

Słyszałem także (czemu jednak wierzyć mi się nie chce), że w razie, gdyby przyjęcie kompromisu korony z Węgrami napotkało miało z tej strony Litawy na nieprzebyte przeszkody, wtedy organizacja przeprowadzona zostanie na drodze administracyjnej, co by znaczyło po prostu: konstytucja z jednej, absolutyzm z drugiej strony Litawy, jak było przed rokiem 1848. Ku końcowi dodam, że nie udało mi się dojść źródła, z którego wyszły pogłoski o przyłączeniu Galicji do Węgier; szczególnie nie mógłem się dowiedzieć; zjadł dopiero dziś, po przewróceniu stanu legalnego i praw z roku 1848 w Węgrzech, pomyślał nowy mógł się wyrodzić w Węgrzech. Słyszałem od ludzi zwykle dobrze poinformowanych, że w Peszcie o takim projekcie nikt nie wie. Jeden prawnik węgierski mi mówił, że podług praw krajowych musiałby być prowadzone przody pertraktacje, rzecz wszechstronnie wyjaśniona, wprowadzona pod obrady sejmowe, uzyskać sankcję, co wszystko długiego nader czasu wymaga; a zresztą przed koronacją musi być sporządzony dyplom, w którym i prawa i posiadłości korony św. Szczepana muszą być wpisane. Teraz umysły zajęte w Peszcie ewentualnością, jakby się rzecz dała w sposób legalny załatwić z Kroacją, gojby do zgody z Zagrzebiem jeszcze nie przyszło.

Kto więc tam dziś o nowych myślach kombinacyach? To pewna, że gdybyśmy byli od czasu pierwszego zabierania się z Węgrami, byłibyśmy na tym nie (co najmniej) nie stracili. Jeden punkt w życiu naszym społeczeństwem przedstawiały się w innym świetle:

Stosunki właścicieli nie byłyby tak spalone w Galicji, jak dziś w skutek tyloletnich intryg niemiecko-biurokratycznych, i kwestya ruszczyzny nie byłaby par ordre du Mouti podniesioną do wysokości... kwestyi politycznej.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Czas w ostatnich dwóch numerach rozbił sprawę przyłączenia Galicji do korony św. Szczepana, zakładając że swą stronę przeciw podobnemu projektowi stanowczy a uzasadniony i według naszego widzenia rzeczy protest; nadto zastanawia się nad sprawą Luksemburską, objawiając, że, ze spokojnością Europy ciele od woli jednego człowieka zawisła, nie dawno od cesarza Francuzów, dziś od hr. Bismarcka. — Prócz tego zawiera Czas od dni kilku ciekawy, ważny dla wewnątrznych stosunków Galicji artykuł, pod tytułem Stały Kataster i reforma podatku gruntowego.

Wychodzący we Lwowie Dziennik Polski zawiera w numerze 13 pod napisem Koncesje dla Galicji artykuł, rozpoczynający się następującym doniesieniem: „Jak się z Wiednia dowiadujemy, udało się użyciem staraniem hr. Gołuchowskiego uzyskać u ministerstwa choć częstokroć tej autonomii, której kraj cały domagał się na podstawie dyplomu październikowego i przyrzeczeń cesarskich.“ Żałować należy, iż Dziennik Polski ustępstw omych, przyznanych nareszcie Galicji, nie wyszczególnia. Tenże sam numer Dziennika Polskiego zamieszcza następnie doniesienie treści literacko-politycznej: „We wtorek dnia 9 m. wyszedł pierwszy numer ruskiego pi-

smu politycznego pod tytułem Ruś. Celem tego pisma jest, jak się dowiadujemy z programu, stanąć w obronie samodzielnosci narodowej ruskiej narodowości przeciwko wszelkim opiekunom zachciankom Lachów albo Moskali. Walka jednak przeciwko moskiewizmowi powinna być o tyle gorętsza, o ile Moskwa jest dziś silniejsza od Polski. Podobnych tendencji ma od 13 m. wychodzić literacko-artystyczne pismo, pod redakcją p. L. Łukasze-wicza, p. t. Prawda. — Stronictwo pauslawistyczno-ruskie nie próżnuje także. Oprócz literackiego pisma Bogan, zapowiedziano w Wiedniu polityczny dziennik, p. t. Słowińska Zaria, pod redakcją znanego redaktora Strachopuda p. Liwczaka i p. Ksenofonta Klimkowicza, niegdyś redaktora Mety. Ciekawa rzecz, jak się ci dwaj panowie pozdili.“

Gazeta Narodowa zamieszcza w numerze swym 85 obszerny artykuł treści politycznej o sprawie Wschodniej, nadto rozprawę o reformach w zarządzie dóbr skarbowych.

Ostatni numer Przeglądu Polskiego, wychodzącego w Krakowie, z dnia 1 kwietnia r. b., obejmuje między innymi zajmującą rozprawę p. Józefa Szujskiego, pod tytułem Uchwała sejmowa z 2 marca i delegacja sejmowa. Z zadowoleniem przekonywamy się, że za ten autor znajduje się w drażliwej tej sprawie na obranem i przez nas w niej stanowisku. „Milczenie“ kończy p. Szujski, „nałożone sejmowi groźba rozwiązania, uczyniło delegację spadkobierczynią moralną adresu sejmowego, powszechny głos kraju, przysięgnięty boleśnie uchwałą 2 marca, wpłynę niewątpliwie na nią, że się znajdzie cała na wspólnym gruncie polityki, której sejmowa mniejszość w obec większości, baczną jedynie na socyalny stan kraju, przeprowadzić nie mogła.“

Dziennik Literacki lwowski, który, jak wiadomo, rozprzestrzenił od 1 stycznia r. b. swe ramy i stał się także organem politycznym, zawiera w 15 numerze z 9 kwietnia, w części politycznej artykuł o sprawie wschodniej i Przegląd polityczny, nadto piękna korespondencyja Poznańska, w części zaś literackiej historyczną powieść Władysława Łozińskiego, pod tytułem Pierwsi Galicyanie, tragedia osnutą na dziełach serbskich, pod napisem Śmierć cara Michała, a nareszcie Ustęp z dzieł sejmogrodzieńskich z r. 1793 Henryka Schmitta.

Gazeta Warszawska i Polska zmuszona przez cenzurę moskiewską drukować nazwy miast polskich, przechrzczonych po moskiewsku, według przekroczenia urzędowego Takup, zniewolone nazywać pod karą konybucji Piotrków, miastem Petrokowem; Zamość, Zamoziem; Brześć Litewski, Brestiem. Czyż organy jak Kreuzzeitung, lub Norddeutsche Allgemeine Zeitung policzą może i ten krok równie barbarzyński, jak śmiesznej głupoty, do dobroczynnych i cywilizacyjnych reform „rządu“ Królestwa Polskiego?

Gazeta Toruńska zawiera w numerze 85 poświęconą wyłącznie sprawie i stosunkom pisma naszego korespondencyję z Poznania, w której przebiega ten sam ton allegorycznego nibyto paszkwilu, co praktykowany swego czasu przez Szujów i Pokraków, nie przysłużył się też wcale, ile razy był naśladowany, powodzeniu poprzednika Gazety Toruńskiej, Nadwiślanina. Obojętna dla nas rzecz, czy artykuł ów napisany na bruku poznańskim, czy też w Toruniu lub gdziekolwiek indziej, bo czemużby się w poznańskim społeczeństwie nie miał znaleźć paszkwilant, szarpiący chociażby bez powodu osobistości, które mu się nie podobają? Wina jednakże szerszenia podobnych paszkwilów spada na ten raz naturalnie, jak to nie bez żalu stwierdzić nam niniejszem przychodzi, na redakcyję Gazety Toruńskiej, po której zaiste innego względu na postępowania mieliśmy prawo i nadzieję oczekiwać. Przypina publicysta, przypina sama redakcyja Gazety Toruńskiej, żeśmy od samego początku jej powstania aż do obecnej chwili, najszersze dla niej, jako dla pisma polskiego, wyznawali koleżeńskie współzucze. Być może, iżby nam wolno było rościć prawo do wzajemności. Chętnie się jednakoż, dzisiaj zwłaszcza, tego prawa zrzekamy, ale czego się nie zrzekamy, a raczej czego by się redakcyja Gazety Toruńskiej zrzekała we własnym interesie sama nie powinna, to prawości w polemice, jeśli zamiast pracować we wspólnych wszystkim nam celach, podjęcie jej z nami uważa za rzecz stosowną. Nie mamy pretensyi podobać się wszystkim. Przyjmujemy polemikę na polu zasad; nie odmawiamy nikomu prawa występowania z krytyką sposobu, w jaki pismo nasze prowadzi. Jeśli kto ma jakiegobądź rodzaju żale, zarzuty czy pretensje osobiste przeciw nam, gotowiśmy również na wszelką odpowiedź i objaśnienia. Wszakże imiona, nazwiska i adresy nasze znane. Mając jednakże zamiar wystąpić przeciw nam czy to ze stanowiska zasad czy też ze stanowiska krytyki redakcyjnej, czy też wreszcie, co przecie dla nas najmniej zrozumiałem i uzasadniłem, ze stanowiska żalów i gniewów osobistych, — czemuż redakcyja Gazety Toruńskiej nie wystąpi godnie, otwarcie, zrozumiale i wyraźnie, czemuż nie zrzuci maski zyciowości, o jakiej nas kilkakrotnie publicznie i prywatnie zapewniali, a czemuż, podając nibyto przyjaźnie jedną rękę, szerzy drugą przeciw nam niegodne prawej publicystyki, krygające się za mierne dowcipy, niezrozumiałe i niejasne, a przecie widocznie osobiste paszkwile? Taktyka podobna nie tylko niezbyt szlachetna, ale i niepraktyczna, bo żadne pewnie pismo, które nie zdołało zyskać stanowiska pracy, wytrwałością i zasługą, nie zdobyłoby go sobie skandalem lub paszkwilami.

drukowane u Dreyera: Cod. dipl. Pomer. Dogiel: Cod. dipl. Pol. tom IV. — Acta Borussiae tom I.; po przybyciu Hermannu Balk w dniu 23 kwietnia 1228 r. wygotował książkę dlań dokument, na mocy którego nadaje mu na wieczne czasy Ziemię chełmińską (nie dobrzyńską, jak p. Hrabia mylnie twierdzi) ze wszystkimi przynależnościami, i ze wszystkimi użytkami. O dalszych zaborach któreby zakon porobił, nie ma w dokumencie tym (Acta Borussiae. I. str. 395. — Dogiel IV. 5. — Dreyer p. 123.) najmniejszej wzmianki a donacya Ziemi chełmińskiej wygotowana jest tylko w takiej formie, w jakiej zwycajmem było wówczas obdarowywać kościoły, klasztory lub też protegowaną szlachtę. Zapisem takim kontentowali się rycerze dwa lata a nawet i dłużej jeszcze w 1230 r. przez Konrada wystawiony im dokument różni się od pierwszego tem tylko, że w nim oznaczono z jednej strony granicę kraju, z drugiej zaś strony określono bliżej prawa użytkowania, które zakonowi na owym terytorium przysługiwać miały. (Acta Borussiae. I. 402. Dreyer p. 137. Dogiel IV. 9.) Książkę nakonił się nareszcie do jednego na rzecz zakonni postępstwa, wyszczególniając nader obszernie w nowym dokumencie, w 1230 r. wygotowanym, prawa użytkowania, które przysługiwać miały zakonowi w ową część kraju, oddając mu ją na prawdziwą i zupełną jego własność, zrzekając się dla siebie i spadkobierców swoich wszystkich z niej użytków i praw i oświadczając nareszcie, że wszystko, co by rycerze zakonni tak w ludziach czy dobrach, do pogan należących, w jakikolwiek sposób nabyli, bez-

spornie do nich ma należeć zupełnie prawnie, jak Ziemia chełmińska, jako prawdziwa ich i zupełna własność. (Acta Borussiae I. 66. Dreyer 138. Dogiel IV. 7.) Dokumentem tym przekazywał wprawdzie Konrad zakonowi wszystkie możebne dalsze w Prusach zabory, lecz nie wykazuje się z niego bynajmniej, aby się miał zrzec swego do ziem tych zwierzchnictwo stonku. Wszystkie swobody i prawa, tamże wymienione, nadawano w owych czasach nawet kościołom i klasztorom; żadne z użytych wyrazów lub formuł nie obejmuje koniecznie zrzeczenia się zwierzchnictwa. Z resztą, wedle dawnej zasady prawa, których się wyraża nie nadeje. Porównajmy z tem tryz dokumenta z lat 1257, 1282 i 1296, w których też same prawa nadają się biskupstwu poznańskiemu nad miastem Bukiem, w drugim biskupstwu lubuskiemu nad Opatowem a w trzecim klasztorowi lubuskiemu nad jego posiadłościami; przecie ani Buk, ani Opatów, ani posiadłości klasztoru lubuskiego nie zostały wyzwolone z pod zwierzchnictwa polskiego. (Dokumenty te znajdują się w Jabczyńskich: Archivum theol. I. 359; Beckmann: Von Lebus str. 7 i w archiwum naczelnego prezydium w Poznaniu.)

Zakon tedy, który to zapewne dobrze pojmował, pominął — nie wchodząc w to, czy w sposób godziwy — zwierzchnictwo władzę księcia i wyjednał u Papieża uznanie ziemi chełmińskiej i wszystkich dalszych zaborów za wyłączną Stolicy św. własność i nadanie teje zakonowi

PRUSY.

* Berlin, 13 kwietnia. Tutejsze dzienniki konserwatywne wyrażają dziś znacznie słabszą nadzieję w utrzymanie pokoju, nie przytaczając jednakże nie faktycznego na poparcie zmiany frontu. To też liberalne gazety uważają obawy objawiane za prosty manewr, ażeby wyrzucić nacisk na parlament w celu spowodowania tych członków, którzy głosowali za poprawkami Forckenbecka w kwestyi wojskowej, za dyktami dla posłów itd., przynajmniej w części do odstąpienia od swych uchwał przy ostatecznym głosowaniu nad projektem do konstytucji dla Związku północno-niemieckiego, które, jak wiadomo, pojutrze się rozpoczyna.

Ministryalny organ Nordd. Allg. Ztg zaprzecza wiadomości, jakoby rząd pruski miał wysłać notę do dworów zagranicznych w kwestyi luksemburskiej, lecz przy tem zauważa, że gabinet pruski zawiadomił jedynie posłów swoich u obcych dworów o stosunku kwestyi luksemburskiej i upraszał mocarstwa gwarantujące z r. 1839 o udzielenie swych zapamiętań pod względem odnosnego traktatu. Zaprzeczenie zatem, jak widzimy, nie wielkiej jest doniosłości.

Do Allg. Augs. Ztg piszą z Paryża pod dnem 8 m.: Okólnik hr. Bismarcka co do kwestyi luksemburskiej nadszedł tu. Zawiera on pogląd na polityczną historię wielkiego księstwa, objaśnia międzynarodowe stanowisko tegoż i przychodzi do twierdzenia, że pruskie prawo obsadzania jest serwitutem, spoczywającym na fortecy Luksemburgu, który każdy czasowy posiadziciel ponosić musi. W obec twierdzenia tu ztąd wyszłego, że odstąpienie w księstwa na rzecz Francji nastąpiło na mocy dyplomatycznego aktu państwowego, zawiadomienie was mogło na pewno, że tak nie jest, lecz, że raczej kupno zawarte jedynie zostało przez własnoręczną korespondencyję pomiędzy obydwojema monarchiami. — Dalej wzmiankuje korespondent, że zbrojenie we Francji z wielkim pospiechem odbywa się. Fabrykom prywatnym naznaczono premie, jeżeli odstawią broń, którą im polecono wykonać przed oznaczonym terminem. W kuźni arsenałowej p. Brissac w Puteaux pod Paryżem pracuje 1200 robotników codziennie przez 15 godzin. Z orzeczeń ministra wojny wnosić należy, że w najbliższym czasie stanie siła armia nad granicą pod rozkazami marszałków Foreya, Mac-Mahona i Palikao (Montauban.)

W hotelu ministerstwa stanu odbyła się znowu wczoraj w południe konferencyja pełnomocników związków rządów północno-niemieckich. Po ukończeniu konferencyi był wielki obiad u prezesa ministerstwa hr. Bismarcka.

Obecność tajnego radcy Wolffa w Hanowerze nie tylko jest w związku z ustanowieniem urzędów radców ziemianiskich w tym świeżo uabymym pruskim kraju, lecz dotyczy się również uorganizowania całej administracji. Chodzi przytem przedewszystkiem o utworzenie nowej prowincji; załatem o kwestyi, które części kraju od Hanoweru oddzielić i do dawnych prowincji pruskich przyłączyć należy; tudzież o podział prowincyi na obwoły rejencyjne oraz na powiaty itd.

Saski korpus armii (XII) północno-niemieckiego Związku składać się będzie podług urzędowego ogłoszenia saskiego rządu z 8 pułków piechoty i pułku fizylierów, które nosić będą bieżące numery od 100 do 108. i ichota załatem liczyć będzie 27 batalionów. Jazda składa się z 6 pułków. Organizacyja zresztą armii saskiej prawie już jest ukończona.

W Apenradzie wychodzący dziennik Freya, sprzyjający Danii, pominął milczeniem mowę hr. Bismarcka, powiedzianą w parlamencie o obowiązku służby wojskowej Szlezwiczom Północnym. Urząd policyjny nakazał w skutek tego gazecie odnosną mowę w przekładzie duńskim z pruskiego Staats-Anzeigera odrudkować, co naturalnie redakcyja uskutecznić była zmuszona.

Z początkiem bieżącego miesiąca zaczęła tu wychodzić litografowana korespondencyja francuska pod tytułem: Correspondance de Berlin, która ma na celu gazetom francuzkim podawać materyał do stosunków niemieckich.

Do Zeid. Corr. piszą z Berlina: „Jan Drouyn de Lhuys (dawniejszy francuzki minister spraw zagranicznych) był przed kilku dniami w Tuilleryach, a przyjaciele jego opowiadają, że mu się udało nakłonić cesarza do przyjęcia postępowania politycznego, podobnego temu, jakie zachowano przed wybuchem wojny krymskiej. Jak wtedy gabinet tuilleryjski ustąpił w kwestyi Grobu Świętego, ażeby kwestyja postawić na wyższe znaczenie dyplomatyczne, tak i teraz zrzec się należy kwestyi anneksyjnej, ażeby zażądać wyłącznie opuszczenia Luksemburga.“

* Berlin, 14 kwietnia. Jutro rozpoczyna się w parlamencie końcowe głosowanie nad projektem do konstytucji dla Związku północno-niemieckiego. Komisarze związkowi już się zgodzili, na jakie zmiany, przez parlament poczynione, przystać mogą a jakie odrzucić muszą. Wszystkie stronnictwa parlamentu odbywają ze swą stroną posiedzenia, ażeby się porozumieć pod względem zachowania się przy obradach końcowych. Posłowie Carlowitz i Bockum-Dolffs jako wnioskodawcy, poparci przez posłów Kratza, Wolffa, Kleinsorgena, Danzenberga, Maggede, Rauga, Weygolda i Rohdena, złożyli u laski marszałkowskiej następujący wniosek: „Parlament zechce uchwalić przyjęcie projektu do konstytucji dla Związku północno-niemieckiego w całym jego brzmieniu, w jakim wyszedł z dotychczasowych obrad parlamentu bez żadnych dodatków lub zmian.“ Frakcyja lewicy (Waldecka) konferowała również wczoraj i uchwalała przy w ponie-

działek rozpocząć się mających końcowych obrad nad projektem do konstytucji postawić na nowo swoje wnioski o odpowiedzialności ministrów i pod względem służby wojskowej, jakie już przy przedwstępnych obradach złożyła była u laski marszałkowskiej i wszędzie tam, gdzie rząd przy swych zapamiętaniach obstarwać będzie, wnosić o imienne głosowanie, ażeby zakonstataować, czy zmienił swe przekonanie o pierwszego głosowania. Wnioski powyższe już są wygotowane i drukiem ogłoszone. Są to te same poprawki, które wnosili posłowie Duncker i Waldeck. Pomimo to twierdzi Zeid. Corr. na pewne, że przy obradach końcowych przyjdzie do porozumienia pod względem najważniejszych punktów. Pomieniony organ rządowy wyraża nadzieję, że rządy związkowe przyjmą większą część zapadłych poprawek i że narodo-liberalna frakcyja za to poczyni niezbędne koncesye pod względem dykt i budżetu wojskowego. „Konstytucyja zresztą związkowa“, powiada Kr. Ztg., „na podstawach parlamentarnych może tylko przyjść do skutku pod trzema przypuszczeniami: 1) jeżeli się zrzeka żądania dykt; 2) jeżeli na stadium przejścia dalszy termin niż do skończonego roku 1871 wyznaczony będzie i 3) jeżeli zabezpieczenie stosunków konstytucyjnych po upływie stadium przejściowego na wszelki przypadek wynalezionem będzie.“ Nie będziemy się rozwodzić obszerniej nad możebnymi ewentualnościami, boć już jutro rezultat ostatecznego głosowania będzie nam wiadomy.

Książkę następcą tronu pruskiego otrzymał od cesarza meksykańskiego wielki krzyż orderu orla meksykańskiego.

Bawi tu od kilku dni naczelny prezes księstw nadebialsch Schell Plessen i odbył wczoraj konferencyję z ministrem spraw wewnętrznych.

Pruski konsul, hr. Bogdan Reichenbach-Goschütz, umarł w Smirnie dnia 9 m.

Wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że sejm pruski zwołany będzie wkrótce po Wielkiénoey, ażeby przyjąć konstytucyja dla Związku północno-niemieckiego.

Szósty międzynarodowy kongres, który w roku zeszłym dla wojny się nie odbył, ma się zebrać w dniu 29 października bieżącego roku w Florencyi i trw. 4 do 5 grudnia.

Staats-Anzeiger ogłasza prawo za przyzwoleniem sejmowi wydane, dotyczące przyjęcia gwarancyi procentów ze strony państwa od kapitału zakładowego na kolej z Köslina do Gdańska.

Termin, który w śledztwie dyscyplinarnym przeciwko posłowi Twestenowi z powodu mów, jakie miał przeszedł wiosną w zgromadzeniach wyborczych, naznaczony był na dzień 3 kwietnia przed kammergerychtem, zniesionym został na wniosek wyższego prokuratora, ażeby sprawę tę połączyć z innem oskarżaniem, wniesionem w skutek uchwały najwyższego trybunału z powodu mów, które poseł Twesten miał dnia 10 lutego w pruskiej izbie poselskiej.

Milit. Wochenblatt donosi, że wkrótce wszystkie bataliony landwery piechoty opatrzone zostaną w broń iglicową.

Przedwczoraj zdarzył się w jednym z tutejszych gimnazjów (gimnazjum Krecha) nadzwyczajny wypadek. Jeden z uczniów tercyi zastrzelił się w obecności zgromadzonych kolegów wystrzałem z pistoletu. Powodem do samobójstwa miało być, że nie otrzymał promocyi do wyższej klasy.

AUSTRYA

Lwów, 11 kwietnia. Tutejsza Gazeta Narodowa pisze o naruszeniu terytorium austriackiego przez wojska moskiewskie, co następuje: „Właściciel Belcza, w obwodzie żółkiewskim, przyjął tego roku przysięgłego stawniczego, ażeby przeszkodził kradzieżom ryb, która, szczególnie w marcu podczas tarcia, stanowi formalną gałąź zarobkowania dla komunistów wiejskich. Miejscowy cech złodziejski urządził się z tego powodu pokrzywdzonym w wykonywaniu swego rzemiosła, a że stawniczcy ów był dawniej krakusiem, choć tylko austriackim, w pułku hr. Starzeńskiego, więc starszyzna cechowa udala się do nadzarcia (dowódcy obywatelskich moskiewskich) z zawiadomieniem, że w okolicy stawu belzeckiego znajduje się „Polak“, równie niebezpieczny dla miejscowych złodziei jak i dla caratu. W skutek tego doniesienia pojawił się dnia 7 b. m. w pogranicznej wsi Żyłce, w Królestwie Polskiem, oddział 40 kozaków, z którego wysłany patrol, 6 ludzi liczący, przekroczył granicę i zapędził się aż do stawu belzeckiego, około 1/4 mili od granicy odległego. Moskale przeszukali naokoło brzegi stawu, zarosłe lasem, a nie znalazłszy „Polaka“, wrócili za granicę.“

Praga, 8 kwietnia. Piszą ztąd do Czasu: Od kilku dni bawie w Pradze, w celu lepszego poznania politycznej sytuacji stolicy Królestwa Czeskiego. Za moim przykładem powinni być wszyscy owi politycy austriaccy, którzy w ukonstytuowaniu monarchii chcą rej wodzić, nie znając stosunków pojedynczych królestw i krajów. Rozmawiałem z najznakomitszymi przywódcami politycznymi obu stronnictw i silnie powziąłem przekonanie, że ciężko grzeszą przeciwko przyszłości monarchii ci, co sądzą, iż Austryja można ratować, depcząc i lekceważąc prawa Czech. Chcąc Austryję utrzymać, trzeba tylko na te czynniki liczyć, które Austryja mieć pragnie i pragnąć czynić. Tutejsi Niemcy powoli jednak osuwają się z tą myślą, że Austrii nie potrzebują, bo dla nich i poza granicami Austrii przyszłość leży. Dla tego zdaje się być rzeczą bardzo niebezpieczną Niemcom oddać Czechy, bo tym sposobem niszczy się jedną z głównych podpór Austrii. W tu-

I przeciw temu wywodowi stanowczo musimy wystąpić i nazwać go fałszywym. Dla uzasadnienia tego twierdzenia naszego powołamy się znów na dzieło gruntownego owego badacza.

Przedewszystkiem nie był słowiński książę Mestwin lennikiem margrabiów brandenburskich; w sporach z bratem swoim Warcisławem rzekł się był prawdziwie na Świętą 1269 r. na rzecz margrabiów brandenburskich Jana, Ottona i Konrada, wszystkich posiadłości swoich i odebrał je znów od nich jako lenność, lecz stosunek ten trwał tylko dwa lata, bo gdy w 1271 r. wybuchł zażagiar między nim a margrabią Konradem i tenże przy pomocy księcia wielkopolskiego Bolesława wypędzony został z zajętego bezprawnie Gdańska, związek ów został rozwiązany o tyle, iż margrabiowie kontentować się musieli prawem lennem do obwodów Stolpe i Sławy (por. bliżej szczegóły w Roepella Geschichte Polens I. 552, dokumenta u Dreyera Codex dipl. Pomer. p. 477 i Gerkena Cod. dipl. Brandenb. I str. 210.) Po rozwiązaniu stosunku tego nianował książę Mestwin w 1284 r. księcia wielkopolskiego Przemysława następcą swoim we wszystkich krajach. (Voigt. Gesch. Preuss. 4 str. 80.) Margrabiowie brandenburscy nie przestali naturalnie marzyć o zaborze Pomerellii, tak dla nich położonej dogodnie. Powoływali się na dokumenta, które im Mestwin niegdyś był wystawił, które jednakże dawno już były straciły znaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

